

Rola polityki edukacyjnej uczelni w gospodarczym i kulturowym rozwoju społeczeństwa

Polskie szkolnictwo wyższe przechodzi okres zasadniczych zmian organizacyjnych i programowych. Zmiany te podyktowane są nie tylko udziałem Polski w procesie bolońskim, ale i przemianami zachodzącymi w naszym społeczeństwie. Przyczynia się do tego obecny kryzys, pokazujący, jak bardzo nieefektywne były funkcjonujące instytucje finansowe i kreowana przez nie aktywność gospodarcza. Bogate kraje o dobrze rozwiniętych rynkach finansowych przez całe lata generowały obecne problemy gospodarcze, nie wzbudzając niczyich obaw czy chociażby troski. Złudzenie, że dobrobyt może trwale istnieć bez pracy, było tak silne, że w zglobalizowanym świecie część krajów traktowała to jako stan naturalny.

Wbrew pozorom analogiczne przemiany dotyczą jakości kształcenia i pozycji na tak zwanym rynku wiedzy. Powszechnie rozumiane kształcenie standardowe nie wymaga dużych nakładów finansowych – wręcz przeciwnie – można znacznie obniżyć koszty kształcenia i spowodować w stosunkowo długim okresie stały napływ kandydatów zainteresowanych zdobyciem dyplomu. Można oburzać się i traktować to jako działanie co najwyżej krótkofalowe. Jeśli jednak sytuacja ta dotyczy znakomitej większości uczelni wyższych w kraju, to odpowiedzialność za poszczególne jednostki skutecznie się rozmywa. Skoro inni znakomicie sobie radzą, zarządzając kształceniem w taki sposób, to dlaczego nie my? Na każdej uczelni – zarówno prywatnej, jak i publicznej – istotną rolę odgrywają koszty kształcenia. Zrzucanie na szkoły wyższe całego balastu finansowego związanego między innymi z finansowaniem, nauki i niwelowaniem różnic pomiędzy podstawą programową i standardami kształcenia powoduje, że na przykład treści kształcenia zaczynają być postrzegane jako wymóg akredytacyjny, a nie normy, jakie powinny być spełnione. Przywykliśmy do tego tak bardzo, że nie dziwi nas już programy kształcenia publikowane na stronach domowych uczelni, które zakładają realizację bardzo zaawansowanych zagadnień w ciągu 72 godzin zajęć (na pierwszym roku studiów). Co więcej – coraz licz-

niejsze grupy ćwiczeniowe (przy coraz niższej wiedzy studentów), minimalizacja znaczenia ewaluacji pracy nauczycieli akademickich dla doskonalenia procesu kształcenia (a co za tym idzie – brak konieczności dostrzegania znaczenia i nagradzania pracy dydaktycznej), uczenie studentów odtwarzania wiedzy, która zostaje im podana w „pigułce” oraz obniżanie kryteriów zaliczania przedmiotów – poprawią znakomicie bilans finansowy. Na prawie wszystkich uczelniach powszechny jest strach przed utratą zainteresowania ze strony części maturzystów i pokusa, aby nie tylko przyjąć, ale i za wszelką cenę zatrzymać na uczelni jak największą liczbę studentów. Składa się na niego lęk związany z finansami oraz dane statystyczne wróżące nadchodzący niż demograficzny. Być może zastosowanie takiej polityki edukacyjnej czeka starcie z rzeczywistością, ale z pewnością nie nastąpi to zbyt szybko. Oprócz tego ustalenie odpowiedzialności za taki stan rzeczy i tak będzie miało niewielkie znaczenie. Pamiętać jednak należy, że upadek będzie wielki i tak naprawę zaważy na kondycji nie tylko edukacji, ale przede wszystkim rozwoju gospodarczym kraju. Podobnie jak upadek fikcyjnych („toksycznych”) aktywów o olbrzymiej wartości finansowej, zagrażającej obecnie funkcjonowaniu całej gospodarki.

Można też postąpić inaczej – w kształtowaniu programów nauczania wziąć pod uwagę szybkie tempo rozwoju nowoczesnych technologii i wyposażać absolwentów w kluczowe umiejętności potrzebne na współczesnym rynku pracy. Brzmi to pięknie, ale wiąże się niestety z niesamowitymi nakładami finansowymi i ciężką pracą zaangażowanej w proces kształcenia kadry. Wymaga też podjęcia ryzyka związanego z narzuceniem studentom wymogów, które skłonią ich do regularnej pracy, bo w rzeczywistości najpoważniejszym problemem, z jakim nauczyciele akademicy mają do czynienia, jest panująca wśród studentów niechęć do nauki. Da to jednak bardzo dobre efekty – nie tylko wpływające pozytywnie na jakość kształcenia, a co za tym idzie na prestiż uczelni, ale przyczynią się również do lepszej pozycji absolwentów na rynku pracy. Na potwierdzenie tej opinii podam, że

ostatnie raporty Programów Narodów Zjednoczonych (UNDP) oraz Organizacji Współpracy i Rozwoju Gospodarczego (OECD) wskazują, że polskie szkoły nie przygotowują do pracy. Tymczasem wiadome jest, że rozwijanie w sobie zainteresowania nauką w dużym stopniu zależy od tego, czy student spotka na swojej drodze sprzyjające warunki. Ukrywanie przez lata nauki trudności wyzwała lęk i niechęć do pracy. Nawet niewielkie braki powodują spiętrzanie się problemów z opanowaniem materiału na kolejnych etapach nauki. Szczególnie widać to w kształceniu z przedmiotów ścisłych – matematyki i fizyki.

Niestety, ekonomia i zachowanie – nazwijmy to „płynnością finansowej” – jest dla każdej uczelni bardzo istotne. Pozytkowanie dodatkowych środków finansowania nie jest łatwe, a do tego często środki takie można przeznaczyć na określony cel realizowany przez uczelnię, co powoduje, że w istotnych dla jakości kształcenia zadaniach pozostaje deficyt. Finansowanie szkolnictwa wyższego znajduje się w kryzysie prawie we wszystkich krajach świata (rozumienie słowa kryzys jest odmienne w krajach wysoko rozwiniętych niż w naszej części Europy, podobnie jak inne jest rozumienie poziomu ubóstwa). Finansowanie szkolnictwa wyższego wymaga z pewnością zarówno środków publicznych, jak i prywatnych. Rola państwa pozostaje pod tym względem istotna, ponieważ kształcenie ma znaczenie ogólnospołeczne, pełniąc ważną rolę jako rodzaj służby publicznej, w związku z czym powinno być w pewnym zakresie odpowiedzialnością również państwa.

Od kilkunastu lat, na razie z niezbyt widocznymi skutkami, Stany Zjednoczone inwestują w szkolnictwo, aby skłonić uczniów do efektywnej pracy (na przykład na amerykańskich uczelniach prawniczych na jednego profesora przypada 20 studentów). Uczelnie na całym świecie zachwycają się pracowitością i poziomem wiedzy studentów z Chin czy Indii (jest tam ogromne dążenie do wiedzy, ale nie ma wystarczającej liczby placówek dla wszystkich). Tak naprawę jest to najlepsza inwestycja – inwestycja w kapitał ludzki. Czyż to nie jest zadziwiające



Fot. Krzysztof Krzempek

(a może w pewien sposób sprawiedliwe) – z krajów, w których obecnie koszty pracy są najniższe, będzie się wywodziła najlepiej wykształcona kadra naukowa, potrafiąca krytycznie myśleć, dostrzegać wieloaspektowość problemów, stawiać pytania i szukać na nie odpowiedzi? Oczywiście wielkość populacji w Chinach czy Indiach oraz motywacje do podejmowania nauki przez studentów z tych krajów są zupełnie inne niż te, którymi mogliby kierować się polscy studenci, jednak bardzo dużo zależy od polityki edukacyjnej prowadzonej przez uczelnie wyższe. Z pewnością postrzeganie kształcenia tylko w aspekcie liczby wydanych dyplomów nigdy nie będzie motywowało do pracy (zarówno studentów, jak i nauczycieli akademickich).

W marcu tego roku w Sali Kolumnowej Sejmu RP odbyła się międzynarodowa konferencja dotycząca reformy szkolnictwa wyższego w Europie, organizowana przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz Fundację Rozwoju Systemu Edukacji. Zaprezentowali tam swoje opinie i plany rozwoju szkolnictwa wyższego w Europie przedstawiciele Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD), Banku Światowego, Komisji Europejskiej oraz urzędów odpowiedzialnych za szkolnictwo wyższe z różnych krajów Europy. Przytoczę fragment omówienia wypowiedzi Jamila Salmi, koordynatora systemu szkolnictwa wyższego Banku Światowego: „Jamil Salmi przedstawił wizję uczelni przyszłości, w której m.in. pensja profesora zależy od oceny studentów; zajęcia i egzaminy prowadzone są przez Internet; student, który

nie znalazł pracy po obronie pracy magisterskiej, otrzymuje zwrot pieniędzy wpłaconych uczelni; stopnie i tytuły doktorskie są ważne przez określony czas; rząd w niewielkim stopniu finansuje szkolnictwo wyższe, natomiast organizacje pozarządowe i przedsiębiorstwa gotowe są przekazać więcej pieniędzy niż uczelnie są w stanie wykorzystać. Wszystkie te przykłady są zaczerpnięte z praktyki zaobserwowanej w różnych krajach świata.” (http://www.nauka.gov.pl/mn/index.jsp?place=Lead09&news_cat_id=13&news_id=7945&layout=6&page=text).

Oprócz problemów związanych z ekonomicznymi aspektami funkcjonowania uczelni jest jeszcze aspekt społeczny. Należałoby zapewnić dobrze działający wewnętrzny system zapewniania jakości kształcenia. Może on jednak obnażyć wszelkie niedoskonałości, z którymi trzeba będzie się zmierzyć. Może to czasami stanowić o wiele silniejsze źródło wewnętrznych konfliktów na uczelni niż problemy finansowe. Jest to też zapewne powód, dla którego do tej pory nie została w pełni zaakceptowana żadna wspólna dla wszystkich uczelni forma działań związanych z zapewnianiem efektywnej kontroli jakości kształcenia.

W grudniu 2008 i styczniu 2009 MNiSzW przeprowadziło „Badanie ewaluacyjne ex-ante w zakresie oceny możliwości doboru optymalnych narzędzi motywujących kandydatów na studia do wyboru kształcenia na kierunkach technicznych, matematycznych i przyrodniczych (ze szczególnym uwzględnieniem stypendiów)”. Podsumowanie tego badania ukazało się 12 marca tego roku. Wynika z

niego, że dla obecnych studentów najważniejszymi czynnikami wyboru kierunku studiów były m.in.:

- perspektywa ciekawej pracy 68%,
- prestiż uczelni 58%,
- perspektywa dobrze płatnej pracy 56%.

Natomiast łatwość studiowania na wybranym kierunku (10%), czy wysokie stypendia oferowane przez uczelnie (6%) lub tradycja rodzinna (5%) były jednymi z najmniej istotnych czynników.

Analizując powyższe dane, można przyjąć, że inwestowanie w prestiż uczelni i działanie na rzecz postrzegania jej jako etapu w karierze zawodowej każdego człowieka może przynieść bardzo dobre efekty przy pozyskiwaniu nowych kandydatów na studia. Nie oszukujmy się – przyszli studenci mają świadomość, że wybór uczelni determinuje możliwości zdobycia wartościowego wykształcenia i dobrej pozycji na rynku pracy. Jako potwierdzenie tych wniosków przytoczę jedną z wypowiedzi z Forum <http://ccie.pl> (<http://ccie.pl/viewtopic.php?t=3236>), dotyczącą opinii studentów informatyki na temat kształcenia na wyższych polskich uczelniach:

„Gdyby mnie ktoś chcący pracować w teleinformatyce zapytał, czy iść na studia dzienne, czy też od razu kształcić się praktycznie, np. w sprzęcie cisco, to odpowiedź byłaby jedna – studia. Nie będę polemizował z tym, czy fizyka/matematyka jest człowiekowi konfigurującym routery potrzebna, ale jedno jest pewne, a mianowicie przedmioty te uczą myślenia. Jak ktoś jest w stanie wyższą matematykę czy fizykę pojąć, to w przyszłości nauczanie się zasad funkcjonowania sieci nie będzie problemem. I wcale nie musi czekać do czasu pierwszej pracy, tylko wcześniej zainteresować się tematem, gdyż na studiach mogą tylko zasygnalizować pewne problemy, a gros pracy, to i tak samodoszkadzanie się. Pamiętajcie też, że nie na cisco świat się kończy, a ktoś niemający studiów być może innych ciekawych dziedzin nie będzie miał możliwości zasmakować.”

Jaką ideę kształcenia wybrać? Czy taką, podobną do koncepcji opracowanej przez Wilhelma von Humboldta, który to w 1810 roku powołał do życia Uniwersytet w Berlinie, zakładającej między innymi poszukiwanie prawdy, wytwarzanie wiedzy, kształcenie ludzi światłych i mądrych w procesie rozwiązywania problemów, oraz dającej wolność w wyborze obszarów badawczych. W myśl tak pojętego

kształcenia uczelnia wyższa powinna przygotowywać specjalistów zdolnych do realizowania wysokich zawodowych aspiracji. A może warto traktować uczelnię jako rodzaj przedsiębiorstwa oferującego edukacyjny produkt i cieszyć się wynikami finansowymi? Z pewnością nie jest łatwo pogodzić otwarcie uczelni wyższych na społeczne potrzeby i oczekiwa-

nia, a zarazem dostępność i egalitaryzm w szkolnictwie wyższym – z elitaryzmem i jakością kształcenia.

Wbrew pozorom – okazuje się, że w praktyce wybór pomiędzy standardowym kształceniem a kształceniem według najwyższych standardów – nie jest taki prosty. Być może istnieje jakiś złoty środek. W polityce edukacyjnej uczelni trzeba

dobrze rozważyć długofalowe efekty podejmowanych decyzji i znaczącą rolę, jaką szkolnictwo wyższe odgrywa w gospodarczym i kulturowym rozwoju społeczeństwa.

Anita Dąbrowicz-Tłalka
Studium Nauczania Matematyki

Nowe szkolenia na PG, dotyczące uczestnictwa w 7. Programie Ramowym UE

W połowie lat 80. ubiegłego wieku Unia Europejska zainicjowała tworzenie programów ramowych (ang. Framework Programme (FP)), które początkowo miały charakter wspólnego prowadzenia badań i wymiany kadr naukowych tylko w kilku wybranych obszarach badawczych. Programy Ramowe UE, to od lat jeden z wielu dostępnych strumieni finansowania badań. Programy te składają się zwykle z kilkudziesięciu podprogramów, z różnymi schematami i instrumentami uczestnictwa. Ich zadaniem jest wspieranie rozwoju gospodarczego i społecznego poprzez międzynarodową współpracę naukową. Programy Ramowe – po Wspólnej Polityce Rolnej i Funduszach Strukturalnych – zajmują obecnie trzecią pozycję w budżecie Unii Europejskiej.

W kwietniu 2005 roku Komisja Europejska opublikowała dokument przedstawiający propozycję struktury, budżetu i zakresu tematycznego 7. Programu Ramowego UE (7. PR). 7. Program Ramowy UE ruszył w 2007 roku i trwać będzie do końca roku 2013. Rozpoczynamy trzeci rok trwania programu i dostępne są już dane, podsumowujące udział w zamkniętych przed 8 maja 2008 roku 90 konkursach. Otwarto już nowe konkursy, których termin zakończenia przypada na 2009 rok.

W odpowiedzi na szerokie zainteresowanie pracowników jednostek naukowych z regionu, 2 lutego br. odbyło się na Politechnice Gdańskiej szkolenie w zakresie aspektów prawnych i administracyjnych zatrudniania naukowców-cudzoziemców w Polsce i naukowców-Polaków za granicą, organizowane przez Regionalny Punkt Kontaktowy Programów Ramowych UE przy PG.

Jednodniowe szkolenie przeprowadzane przez Renatę Downar-Zapolską z Po-

litechniki Gdańskiej oraz Piotra Bednarka z Krajowego Punktu Kontaktowego Programów Badawczych obejmowało m.in. zasady uczestnictwa w Programach Ramowych UE, zmiany w orzecznictwie podatkowym, ubezpieczeniach społecznych i zdrowotnym, funkcje umów w realizacji międzynarodowych projektów naukowych oraz mobilność naukowców realizowaną w 7. Programie Ramowym UE. Popularnością cieszyły się również konsultacje indywidualne prowadzone przez prelegentów na koniec szkolenia.

W dniach 12 i 13 lutego br. odbyły się warsztaty „Jak napisać wniosek do 7. PR? Elementy dobrego projektu”. Prowadzącymi zajęcie byli konsultanci z Regionalnego Punktu Kontaktowego w Poznaniu. Liczba chętnych uczestników znacznie przekroczyła możliwości organizacyjne.

Regionalny Punkt Kontaktowy Programów Ramowych na PG zamierza w najbliższym czasie zorganizować kolejne szkolenia, przybliżające słuchaczom zasady uczestnictwa w 7. PR UE.

W celu uzyskania informacji na temat programów badawczych UE, zapraszamy na stronę internetową Wspólnotowego Serwisu Internetowego Badań i Rozwoju (<http://cordis.europa.eu>), na stronę internetową Krajowego Punktu Kontaktowego Programów Badawczych w Warszawie (<http://www.kpk.gov.pl>) oraz na stronę Regionalnego Punktu Kontaktowego Programów Ramowych na PG (<http://www.pg.gda.pl/pr>)

Renata Downar-Zapolska,
Regionalny Punkt Kontaktowy
Programów Ramowych



Uczestnicy szkolenia w dniu 2 lutego 2009 „Aspekty prawne i administracyjne zatrudnienia naukowców-cudzoziemców w Polsce i Polaków za granicą” Fot. Renata Downar-Zapolska